

JERZY GAŁKOWSKI

PEWNOŚĆ WOBEC NIEPEWNOŚCI

Rec.: Jan Kłós, *Pewność wobec niepewności. Szkic o filozofii wiary Johna H. Newmana*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, ss. 136.

Po wydaniu obszernej, źródłowej pracy na temat filozofii J. H. Newmana (*J. H. Newman i filozofia*, Lublin 1999) autor poszedł o krok dalej i opublikował następną książkę na temat myśli Newmana.

Praca J. Kłosa jest całościowym ujęciem myśli filozoficzno-teologicznej J. H. Newmana, ukazanym na tle sytuacji kulturowej XIX wieku w Europie oraz w chrześcijaństwie, a także na tle życia omawianego autora. Pokazuje zmiany w historii i kulturze ówczesnego czasu oraz koleje losu J. H. Newmana, które doprowadziły go do Kościoła rzymsko-katolickiego. Jest to próba ukazania całości myśli Newmana, w oparciu o pisma filozoficzne, teologiczne i kazania. Dzięki temu otrzymujemy klarowny obraz doktryny Newmana (na którą powołuje się często Jan Paweł II). Jest to pierwsze na terenie polskim studium ukazujące całość myśli Newmana i ciekawie rysujące historyczny obraz ówczesnej sytuacji chrześcijaństwa w Wielkiej Brytanii.

Problem wiary w działalności twórczej (a także życiu) tego angielskiego myśliciela jest zagadnieniem fundamentalnym, a nawet można by powiedzieć, że jedynym. Wszystkie inne tematy, którymi się zajmował, były skierowane ku temu właśnie i stanowiły etapy przygotowawcze dla rozwiązania tego zagadnie-

nia lub były wyciągnięciem z niego wniosków. Z tego punktu widzenia książka ta jest właściwie monografią na temat religijnej myśli J. H. Newmana. Autor zatytułował ją skromnie – szkic. O ile niewielka jej objętość to usprawiedliwia, o tyle treść – już nie, bo jest w niej coś więcej. Chociaż, z drugiej strony, po jej przeczytaniu można odczuwać pewien niedosyt, a może raczej zachętę. Wywołuje ona bowiem zaciekawienie i chęć dalszego zgłębiania omawianych zagadnień. J. Kłós bowiem nie tylko pokazuje życie i twórczość wielkiego Anglika, ale także sytuację społeczną, intelektualną i religijną ówczesnych czasów w taki sposób, że stają się nam bliskie, podobne naszym czasom. Nie trzeba się temu dziwić. Wiara jest zawsze trudna, narażona na pokusy sprzeciwu i wychłodzenia. Zgodnie z arystotelesowskim pojęciem cnoty – a wiarę i w taki sposób można ująć – mieści się między nadmiarem pychy intelektu a niedomiarem zwątpienia, między wolnością samowoli a poddaniem się konieczności determinizmu, między uprzedmiotowieniem instytucją a relatywizmem subiektywizmu, między biologicznym naturalizmem a spirytualistycznym nadnaturalizmem.

Podobieństwo obrazu myśli J. H. Newmana do sytuacji naszych czasów i kłopotów jest jeszcze w czymś innym, a jego ukazywanie może być – pozornie – powtarzaniem znanych rzeczy. Chodzi mianowicie o jego prekursorstwo wobec idei i tendencji wyrażanych przez Vaticanum II. Jednakże mówienie o tym dzisiaj niekoniecznie jest spóźnioną reakcją. Z jednej strony idee Soboru nadal w wielu wymiarach i terenach nie weszły w życie, z drugiej zaś strony proces intelektualnego rozwoju świata poszedł w kierunku rozbijania jedności życia człowieka – wewnętrznej jedności osoby ludzkiej, jedności wspólnoty ludzkiej, jedności człowieka z Bogiem. Niektóre przynajmniej procesy intelektualne współczesności ku temu dążą.

Chęć nadażania, a nawet imitacji świata przez chrześcijaństwo, w pewnych wymiarach, ukazuje próby budowania wiary i teologii na przykład na postmodernizmie. Być może jest jakiś pierwiastek tego intelektualnego ruchu, który oddziała – być może bardziej trwale – na ogólnie ujętą filozofię i teologię w rozumieniu *philosophia et theologia perennis*. Myślę tu o aspekcie krytycznym, czyli o dążeniu do przemyślenia na nowo tezy, a szczególnie sposobów myślenia uznawanych obecnie za nienaruszalne i jedyne. Jednakże nie znaczy to, że pozytywne twierdzenia postmodernizmu i jego podwaliny winny stać się (nienaruszalnym i jedynym) paradygmatem nowego myślenia. Nie tak dawno strukturalizm był ogłoszony takim niepodważalnym fundamentem myślenia, bez którego nie wyobrażano sobie tworzenia wartościowej, racjonalnej wiedzy. Przeminał, choć jednak coś z niego pozostało. Jednakże próby budowania na nim nowej teologii, co postulowali niektórzy prominentni (także w Polsce) teologowie, nie bardzo były udane i po krytyce zostały zarzucone. Nie zwrócili bowiem uwagi na taki drobiazg, że w swej głębokiej warstwie niesie on materializm, który jednak nie bardzo idzie w parze z wiarą i teologią. Można się spodziewać, że tak stanie się również z postmodernizmem.

Podobny – *mutatis mutandis* – rozwój sytuacji intelektualnej obserwował J. H. Newman i przestrzegał przed jego konsekwencjami, szczególnie dla wiary. Stąd jego dążenie do odbudowania jedności człowieka i jego życia, do określenia na nowo wizji sposobu istnienia człowieka i jego losu. Ratunek widział właśnie w jedności człowieka w samym sobie, przez pokazanie, że intelekt, wola, uczucia, zmysły, sumienie nie są osobnymi „cegiełkami” w architekturze ludzkiej, ale wyrazem jego całości, jedności i pewnym sensie pełni; że wszyscy ludzie dzielą podobny los, a więc ludzkość – czy to lokalna, czy uniwersalna wspólnota – stanowi jedność; że człowiek nie jest sam, lecz łączy go z Bogiem więź jakiejś jedności. Ta ostatnia prawda jest właśnie głównym przedmiotem rozważań J. Kłosa nad myślą Newmana. Wnikliwość badawcza i erudycja autora rozpościerają przed oczami czytelnika barwny obraz. Obraz bogaty, złożony, wielowarstwowy. Ukazuje on postać i myśl wielkiego chrześcijanina, obraz jego epoki i procesu intelektualnego toczącego się aż do naszych czasów. Przede wszystkim ukazuje nasze własne kłopoty i radości wiary, zmaganie się człowieka z Bogiem i sobą samym, co składa się po prostu na nasz los.

J. Kłos w postaci jasnej i klarownej narracji przedstawił zawile nieraz i trudne problemy myśli newmanowskiej. Książka ta może być pomocna nie tylko specjalistom z dziedziny filozofii, teologii i historii chrześcijaństwa, ale także może być lekturą pomocną ludziom szukającym pogłębienia swojej wiary. Potencjalny czytelnik znajdzie w niej ciekawy materiał do refleksji.